

DZIENNIK LWOWSKI

Organ demokratyczny.



Przedpłata w miejscu wynosi: miesięcznie 1 zlr. — Z przesyłką pocztową: rocznie 16 zlr.;
czwarterocznie 4 zlr. — cent.; miesięcznie 1 zlr. 35 ct. —
Dla wychodźców we Francji ustaliliśmy cenę prenumeraty na 15 franków kwartalnie.

Redakcja i administracja pod l. 29/30 przy placu katedralnym w dom. p. Sara.
Za ogłoszenia od wiersza drobnego druku 4 cent.
Reklamacye nieopieczowane wolne są od opłaty
Wychodzi codziennie o godzinie 5mej rano. — Numer pojedynczy kosztuje 4 centy.

Nr. 201.

Czwartek dnia 19. sierpnia 1869. — Ludwika B. (ryzm.) — Dometya Pr. (grec.)

Rok III.

Lwów, dnia 18. sierpnia.

W związku z wiadomością, podaną przez nas we wczorajszym *Dzienniku* o porozumieniu między hr. Gołuchowskim a p. ministrem Giskrą, jest następujące doniesienie *Nordd. A. Ztg.*, półrocznego dziennika berlińskiego, który czasami lepiej poinformowany jest o sprawach austriackich, jak pisma wiedeńskie. Oto co *Nordd. A. Ztg.* pisze:

„Zdaje się, że wkrótce potrzeba będzie postanowić coś ostatecznego co do obsadzenia posady namiestniczej w Galicji, gdyż wzburzenie tej prowincji ciągle wzrasta. Od czasu jak hr. Gołuchowski ogłosił swe pismo do wyborców, w którym tak gorąco przemawiał za reprezentacją Galicji w radzie państwa, t. j. za przyłączeniem się Polaków do konstytucji grudniowej, rząd podobno znowu zwrócił swe oko na owego męża stanu, który już w tyłu siodłach siedział — ale hr. Gołuchowski niezawodnie straciłby resztę sympatyj swych spółziomków, gdyby się zdecydował raz jeszcze stanąć na czele administracji Galicji pod ministerstwem Giskra-Herbst. Ministrowie wprawdzie nie powinni w tem widzieć żadnego powodu do zaniechania swego wyboru, gdyby takowy rzeczywiście miał paść na hr. Gołuchowskiego“.

Ogłoszenie w Paryżu w dzień Napoleona amnestyi dla przestępców prasowych i politycznych, okazało, iż cesarza mimo jego fizycznej słabości nie opuścił zwykły spryt. We Wiedniu, gdzie się również czegoś podobnego spodziewano, dano się znowu wyprzedzić parweniuszowi z nad Sekwany; natomiast udzielono w dzień imienin cesarskich niektóre odszczerzanie dla zasłużonych w obec rządu osób.

Ze spraw krajowych wkrótce zwrócą na siebie uwagę wybory posłów do sejmu, w której to sprawie towarzystwo demokratyczne wzięło już na wczorajszym posiedzeniu inicjatywę. Kraj doradza, aby wybrać krajowy komitet wyborczy, któryby kierował wyborami w myśl nieodgadnionego dotąd programu *Kraju*. My we Lwowie damy sobie radę i bez komitetu krajowego, który składałby się przeważnie z adherentów dawnych posłów i wywierałby wpływ w odmiennym kierunku, aniżeli sobie tego życzą wyborcy.

O czynnościach serwitutowych

podaje urzędowa *Gaz. lwow.* co następuje:

„Przed sześciu miesiącami przedstawiliśmy czytelnikom naszym na tem miejscu szczegółowy obraz postępu czynności serwitutowych w drugiej połowie 1868 roku.

„Dziś chcemy zdać sprawę z postępu tych czynności w pierwszym półroczu r. 1869, a zarazem przedstawić w ogólnym zarysie stan spraw serwitutowych po koniec czerwca 1869 roku.

„Na wstępie wypada zapisać, że w ubiegłym dopiero półroczu zwiększyła się znowu liczba używalności wykazanych do pertraktacji; w 66 gminach, w których nie wykazano dotąd żadnych służebności, okazały się używalności podlegające pertraktacji serwitutowej, a prócz tego przybyło ich nieco w gminach w których już dawniej były wykazane, tak że liczba używalności, które przyrosły w pierwszej połowie roku 1869 wynosi 1.166

„Doliczywszy do tego sprawy wykazane po koniec grudnia 1868 r. w liczbie 21.586

wynosi ogólna liczba wszystkich spraw wykazanych z końcem czerwca 1869 22.752

„Zauważyć tu musimy, że przyrost nowych spraw był w ciągu ostatniego półroczu znacznie mniejszy, niż w półroczu poprzedzającym, w którym przybyło nowych spraw 1840,

zatem więcej o 314, a okoliczność tę podnosimy dla tego, ponieważ pozwala ona wnosić, iż sprawy serwitutowe coraz więcej zbliżają się ku ostatecznemu załatwieniu.

Z wymienionej powyżej ogólnej liczby spraw wykazanych załatwiono po koniec roku 1868 ostatecznie . . . 13.326
w pierwszej połowie roku 1869 załatwiono ostatecznie 1.565

liczba spraw ostatecznie załatwionych wynosi przeto z końcem czerwca 1869 r. 14.891

Dodawszy do tych sprawy rozstrzygnięte, które jednak pozostają jeszcze w zawieszaniu z powodu niedostarczenia ekwiwalentu, nie zapłaconego kapitału lub nie załatwionego rekursu, a tych jest 4.029

podnosi się ogólna liczba spraw załatwionych do cyfry 18.920
nie rozstrzygniętych spraw jest jeszcze 3.832

wszystkich przeto jak wyżej 22.752

W liczbie spraw nierozstrzygniętych mieszczą się jednakże i takie, które już są częściowo załatwione przez wyroki przygotowawcze, a tych jest 596

dalej sprawy, względem których pertraktacja jest w toku, w liczbie 1.172

razem 1.768

tak, że spraw wcale jeszcze nie rozpoczętych pozostaje tylko 2.064
to jest nie osma, jak przed półrokiem wykazaliśmy, lecz już tylko prawie jedynasta część wszystkich spraw wykazanych.

Z pomiędzy spraw załatwionych ostatecznie w ciągu pierwszego półroczu r. 1869 przeprowadzono w drodze ugody na korzyść strony uprawnionej 434, rozstrzygnięto wyrokami na korzyść strony uprawnionej 583, odsądzono 548.

Przypominamy przytem jednak, iż tak samo jak w poprzednich sprawozdaniach mieszczą się pomiędzy odsądzonymi sprawy, w których strona zrzekła się dobrowolnie rozstrzygnięcia prawa. (Dok. nast.)

Korespondencye Dziennika lwowskiego.

Paryż 13. sierpnia.

(A. S.) Czekacie niewątpliwie sprawozdania z obchodu uroczystości 11. sierpnia w Paryżu — takowe więc spieszę wam przelaść.

W środę, jako w dzień święta narodowego, o godzinie 9tej z rana, ks. Jełowicki zarządził w Assomption uroczyste nabożeństwo, podczas którego proboszcz od Magdaleny, kapelan dworu cesarskiego, a nasz serdeczny przyjaciel, ks. Deguerry, przemówił do zgromadzonych serdecznymi słowy odpowiednio do dnia uroczystości. Nabożeństwo zakończył proboszcz miejscowy, intonując pieśń „Boże coś Polskę...“

O godz. 12tej z południa odprawionem zostało drugie nabożeństwo w kościele St. Nicolas, przy ulicy św. Marcina, urządzone staraniem stowarzyszenia kapłanów polskich, będących na wygnaniu. Ks. Stankiewicz, Napoleonczyk i kapelan z listopadowego powstania, celebrował, a chór polski w czasie mszy odspiewał różne pieśni narodowo-kościelne.

O godz. 1szej profesor literatur słowiańskich w Sorbonnie, p. Aleksander Chodźko, jako członek rady zagałę uroczystość rozdania nagród w szkole polskiej na Batignolles. Przemówienie jego przerywane było częstym *bravissimo*, słaby jednak głos mówiącego i natłok niezwykajny zgromadzonych, dla

większości słuchaczy był powodem, że mowa jego nie była dosłyszana. Po p. Chodźce przemówił w słowach znamionujących gorącą sympatię dla nas p. Toussenet, prezes obchodu, delegat rządu na uroczystości, a wierny nasz przyjaciel. Mowa jego ozdobiona nieprzebraną ilością soli atyckiej zasługuje ze wszech miar na głębsze zastanowienie; pewny jednak będąc, że nie zaniedbacie podać jej czytelnikom w tłumaczeniu, aby ujawnić, jak reprezentanci tutejszego rządu oceniają postępowanie naszych ciemieżców — wstrzymuję się od dokładnego streszczenia, zwłaszcza że mając możność słyszenia jej tylko z daleka mógłbym łatwo złem oddaniem treści ubliżyć tak drogocennemu dla nas przemówieniu pana inspektora akademii paryskiej. Pan Toussenet, jako prezes komisji egzaminacyjnej szkół paryskich, złożył „urzędowe“ a wielce dla nas chlubne zaświadczenie o odznaczających się postępach młodzieży polskiej w naukach i pierwszeństwie, jakie zajęła w egzaminach konkursowych szkół wszystkich. Szanowny nasz przyjaciel, widzi w tem, że „dzieci rozszarpanej matki“ pojmują dokładnie swe obowiązki, jakie na nich ciąży jako przyszłych obywateli Polski, że rozumieją oni iż „dla Polaka uczyć się jest to spełnieniem obowiązku patriotyzmu“, że one wiedzą, o ile większe na nich od młodzieży innych narodów ciąży obowiązek, i że chcąc im zadost uczynić zdwoić pracę należy. W dalszym ciągu szanowny prezes, przypominając słowa Guizota, że Polską w szyscy posługują się, ale nikt jej odslużyć się nie chce, maluje zapominania się Europy względem nas, charakteryzując zaś raptowny postęp w zmianach, jakich wciąż jesteśmy świadkami, tuszy on sobie, że i dla kraju naszego nastaje chwila zbawienia. Pewny jestem, że w imieniu moralności publicznej, która się coraz dokładniej manifestuje, Europa wywiąże się z obowiązków, jakie ma względem Polski, a wówczas to spodziewa się, że Polska puści w niepamięć słuszną swą urażę do swej siostry Francji, która wraz z innymi zapomniała, jakie ma obowiązki względem najwierniejszych swych przyjaciół.“

Po rozdaniu nagród, przeznaczonych uczniom przez radę szkoły batignolskiej i nagród konkursowych, jakie wychowawcy szkoły otrzymali od zwierzchności innych zakładów, zostali ozdobieni upominkiem za odznaczenie się w języku polskim przez stowarzyszenie byłych wychowawców szkoły batignolskiej: Komorowski, Waliszewski, Rudnicki.

Nagrodę Dunina-Wasowicza, przeznaczoną dla tego z kończących uczniów, który podczas całego swego w szkole pobytu odznaczył się wzorowem sprawowaniem i pilnością w naukach, otrzymał Dybowski Aleksander.

Medale Unii lubelskiej, oddane radzie szkolnej przez komitet towarzystwa naukowej pomocy i hr. Laure Czapka, dla nagrodzenia tych z pomiędzy uczących się, którzy odznaczyli się najlepszym postępowaniem w nauce historii i języka polskiego, otrzymali: Bełcikowski, Wysocki, Babiński, Szczepanowicz, Jasiewicz, Gajewski, Dybowski, Szustowski, Kokular. Medal wreszcie, nadesłany przez opiekuna szkoły, ks. Napoleona, wręczył asystujący obchodowi adiutant tegoż uczniom, kończącym nauki w szkole: Dybowskiemu Aleksandrowi, Komorowskiemu, Frenklowi i Łopuszyńskiemu.

Na zakończenie uroczystości rozdania nagród, uczniowie szkoły batignolskiej zaspiewali: „Jeszcze Polska nie zginęła“. Poczem zgromadzeni wychodźcy w sali po wspólnem porozumieniu się wysłali telegram rodakom w kraju następujący:

„Wychodźcy polscy, na uroczystym akcie w szkole batignolskiej zgromadzeni pod sztandarem wykonanym staraniem Polek, dziela się z rodakami w kraju jego godem: Unii męstwa, pracy i ofiary, wołając jeszcze Polska nie zginęła!“

(podpisano) Wychodźcy.

„Rachunki“ Bolesławy

nakładem Żupańskiego
Poznań 1869.

Krytyką narody rosna, powiedział Stuart Mill. Jest to prawdą niezaprzeczoną, powiada autor „Rachunków“, ale krytyką rosna tylko narody zdrowe i silne; słabe i rozkładające się, oburzając się nią odpychają. Czyżby tym narodem słabym i w rozkładzie miał być nasz naród, a krytyką jego miały być „Rachunki“ Bolesławy?! Zanim nad drugim zastanowimy się pilniej, na pierwsze pytanie z góry pozwolimy sobie dać odpowiedź przeczącą. Że nie nasz naród musiał mieć autor na myśli, pisząc te słowa na czele swej pracy, mieć autor na myśli, pisząc te słowa, że wydał 3 rocznik zdawaćby się powinno już z tego samego, że wydał 3 rocznik „Rachunków“, które, gdyby naród był tak dalece odpychał i oburzał się na nie, niezawodnie nie byłyby się tak licznie rozeszły pomiędzy nim, jak się rozszły dwa pierwsze.

Pokrzepieni tą myślą w okropnem zwątpieniu o naród nasz, którego czarny obraz upadku maluje nam autor „Rachunków“, tak smutnymi barwami, że często kontury rysunku trudno odróżnić od tła, czarną powłoką rozpaczliwej terazniejszości podłożonego — przystępujemy do rozpatrzenia się w nowej pracy autora „Rachunków“, wedle miary, jaką sam sobie nazaczył, stawiając się na stanowisku krytyka narodu.

Krytykować naród cały, jego objawy życia umysłowego, społecznego, towarzyskiego, politycznego — nie jest jedno, co śledzić je, rejestrować fakta, pisać kronikę wypadków, która może być materiałem do historii, nie mając nigdy pretensji być historią. Znakomity zjad inąd krytyk dzieł sztuki, poezji, literatury — znakomity badacz serca ludzkiego, może odznaczyć się znakomitem niezgrabstwem w ocenieniu stosunków prawno-politycznych, ekonomicznych — socyalnych, narodu, wśród którego wzrósł i wychował się, którego nawet złe i dobre strony lepiej zna, bo odczuwa sercem, jak nie jeden, co mu przywozdi lub przywozdić miałyby nieklamana ochotę.

Aby być krytykiem spraw narodowych, śledzić przejawy jego ducha, a tem samem być mu mentorem i przewodnikiem, słowem zawładnąć nim — nie dość jest wyrzekać i narzekać o sto mil od własnej zagrody. Gdy chata się wali lub jej zagraża złoczyńca, z zarzewiem wśród cieniów noey skradający się do rodzinnej strzechy — nie dość jest z bezpiecznego ukrycia krzyżeć: „gwałtu!“ nie przykładając czynnej ręki do odwrócenia niebezpieczeństwa: samo ostrzeżenie przed niebezpieczeństwem nie jest jeszcze czynem kładącym tamę złemu; głos może przebrzmieć, a może być i nie dosłyszany czyn jeno jeden zostaje nieśmiertelnym.

Uwag tych, jakkolwiek one mimowoli nastęrczyły się nam przy odczytaniu wstępu do „Rachunków“ Bolesławy — nie chcemy odnosić wprost do autora; są one zbyt ogólne, aby mogły być zastosowane do kogoś wyłącznie. Z góry wydać wyrok potępienia, w czambuł wydrwić lub spotwarzyć wszystko

cokolwiek on napisał, co więcej oplwać i wyrzucić na śmietnik brukowej kroniki, jak z pracami Bolesławy zwykli się obchodzić obojętnością — równałoby się podpisanie sobie samemu świadectwa ubóstwa moralnego, skarlłowaceni ducha, znikczemieniu i przewrotności pojęć o prawdzie, uczciwości i charakterze publicysty. Dalecy jesteśmy od podobnie stronniczego przesądzenia wartości „Rachunków“, przeciwnie, przystępujemy do oceny pracy Bolesławy, a że bezstronnie, przemawia za nami dość przychylnie odezwane się jego, o naszym dzienniku i usiłowaniach naszych. Jeżeli się autorowi, tak jak byśmy tego pragnęli, odwzajemnić nie potrafimy — nie nasza w tem wina, a choćbyśmy się nawet nie w jednym pomylić mieli, tuszymy, że nie dopatrzmy w tym pobieżnym rozbiore swej pracy cienia złej wiary, którą poniekąd może i słusnie zarzuca dziennikarstwu galicyjskiemu.

„Rachunki“ z roku 1868, tak jak „Rachunki“ z lat ubiegłych, mają swoje aktywa i pasywa, mają swoje dodatnie i ujemne strony, mniej lub więcej uderzające; lecz zanim zapuścimy się w poszczególne ich rozbiór, chcemy się zastanowić najpierw, czem są właściwie „Rachunki“ i czy potrzeba ich daje się czuć ludziom dobrej woli, którym są dedykowane?!

Zdaniem naszym „Rachunki“ takie, jakie nam podaje Bolesława, są przyczynkiem do dziejów chwili obecnej, kroniką wypadków mniej lub więcej dokładną, obejmującą zarówno wszystkie trzy dzielnice rozszarpanej Polski. Mniej lub więcej dokładną — powiadamy, a ta mniejsza lub większa dokładność stanowi rzeczywistą wartość całego rachunku.

Wykonany staraniem sióstr naszych z wygnania sztandar, przynosi nam nowe godło Unii i męstwa, pracy i ofiary. Głębiej wnikałszy w znaczenie przekazanego nam godła, które jest ujęciem zarazem serc, przepelnionych chęcią dobra ogólnego, powiedzić można, że to nowe hasło wraz z dawnym „za naszą i waszą wolność“ winno być drogokazem dla przyszłych pracowników służby narodowej. Tak, to rzecz niewątpliwa, że tylko męstwem, pracą i ofiarą możemy zbliżyć chwilę zbawienia narodowego. Sztandar wspomniany, będąc wyrazem uczuć sióstr naszych, a przeznaczony dla przybyłych do Lwowa dla uczczenia uroczystości rodaków, którym miał go doreczyć delegat wychodźstwa, znalazł tu ogólnie przyjemne przyjęcie. Kobiety nasze złożyły nowy dowód, że są i chcą być obywatelkami kraju, że w pracy narodowej niewiasty polskie mają swe posłannictwo. Czesć narodowi, który szczycić się może, że jego córki umieją łączyć obowiązek niewiasty z obowiązkiem obywatelki kraju!

Wieczorem komitet obchodowy urządził na Plaisance ucztę pamiątkową. Dziwna nieogledność inicjatorów takowej spowodowała, żeśmy w pośród siebie nie mieli prawie sióstr naszych, a koleżanek tułactwa. Niestosowność miejsca obranego na zebranie, pojmując to najzupełniej, musiała wywołać uchylenie się kobiet od udziału w uczcie.

Policya miejscowa, pozwalając na ucztę ogólną, położyła za warunek, aby żaden z cudzoziemców nie był zaproszony, a niemniej oparła się temu, aby sala została przystrojona w sztandar i aby nie wywieszono portretów Kazimierza Wgo i Zygmunta Augusta, wykonanych na uroczystość przez pana Tytusa Malczewskiego.

Ucztę zagał uproszony na przewodniczącego pułkownik Kamiński, wzywając p. Amborskiego do odczytania aktów Unii lubelskiej, spisanych w 1569 roku. Poczem zabrał głos profesor Siwiński, przedstawiając, jakie ma znaczenie dla nas Unia lubelska i wykazując faktami, że naród odpowiednio pojmując całą doniosłość tego aktu, gdy wysłał na zjazd horodelski reprezentantów wszystkich ziem dawnej Polski, dla ponowienia zawartych dawniej zobowiązań; dalej przedstawia on, jak Korona w swych wystąpieniach nigdy o Rusi nie zapomniała, pragnąc zarówno jej szczęścia jak swego własnego, w końcu zaś wykazał, że powstanie styczniowe, wprowadzając w życie demokratyczne zasady, uzupełniło Unię lubelską. Tu szanowny profesor bliżej zastanawiał się nad uznaniem przez powstanie równouprawnieniem wyznań i narodowości.

Następnie przemówił w imieniu Litwy chłop litewski, p. Mikołaj Akielwicz. Zaczynając od słów „Jeszcze Litwa nie zginęła, póki Polska żyje“, przedstawił on znaczenie uroczystości w obec ludzkości, dla której Unia lubelska jest drogokazem postępowania przyszłego. Z dokładną znajomością podań ludowych, charakteryzował mowca przywiązanie Litwina do ziemi rodzinnej i żąd pływającą jego wytrwałość. Tej to rokoszy, jaką Litwin ma w pokonywaniu przeszkód, zawdzięczyć należy, że najwięcej piekielne środki, jakimi Moskwa gnębi poczciwą Litwę, nie przynoszą jej pożądanego rezultatu, „bo żadna tyrania nie wynalazła jeszcze kłódki dla serca i myśli.“ „Miłość Litwy i Polski, mówi przedstawiciel ludu litewskiego, to miłość dwóch kochanek, których nie nad śmierć rozłączyć nie może. Nieszczęścia Polaka, są nieszczęściami Litwina i Rusina — a więc, mówi on, jeden za wszystkich, a wszyscy za jednego: Litwa i Ruś nie zginęła póki Polska żyje, Polska nie zginęła póki my żyjemy — a wszak nas 20 milionów — piję więc zdrowie tych 20 milionów, dziś zwyciężonych a jutro zwyciężonych.“ Zapal mowiącego nieklamany, wywołał w zgromadzonych wysokie zadowolenie.

W imieniu Rusi przemówił pan Frankowski, przedstawiając, że Polska brzydziła się korzyściami zaborów, a jako propagatorka wolności, obchodziła się z Litwinem i Rusinem zawsze jak równy z równym, — dowodził on, że Ruś z korzyścią dla siebie rozwijać się może tylko w związku z Polską i Litwą — a żąd to płynięcia ta solidarności, jaką widzimy w 1863 roku, gdzie w całej Polsce od jednego krańca do drugiego istniało jedno godło: „albo Polska cała albo jedna mogła.“ Tu mowca zastanawia się nad smutnym stanowiskiem, jakie w dziejach odegrali pp. Antonowicz, Gołowacki i kilku innych, co kryjąc pod szczytne miano patriotyzmu uczucie sobkostwa, poświęcili honor własny dla dostojności i wygodnego utrzymania. Pan Frankowski charakteryzuje lud, który nie dał się obalamucić agentom Moskwy, „a dziś Rusin rzeczywisty tak nienawidzi Moskala, jak tylko nienawidzić jest mu wolno, — przedstawia on, że u ludu Poliszczka to znaczy swoboda. „Siła Polski jest w ludzie“, pojmują to dokładnie nasi ciemięzcy, starając się zniweczyć węzeł bratni między obywatelstwem a klasą wieśniaczą — ależ czy tego pojąć nam niepodobna, czy to nie stawia nam nowego obowiązku pracy w tym kierunku? Pan Frankowski w imię dobra ogólnego i patriotyzmu odzywa się do szlachty galicyjskiej, aby usunęła

Nie poślednia to praca być dobrym buchalterem narodu i z pedanterią rachunkową sumować wypadki, obliczać prace, zestawiać bilanse, aby wynaleść rzeczywiste cyfry zysku lub strat narodowych. Matematyczne pewniki nie zawodzą — to prawda, ale i kombinacje są różne, a i cyfry, jak wszystko na świecie, nie tylko się odciągają, ale i naciągają dają — dowodem czego najlepszym nie same tylko finanse, ale i sprawy państwa austriackiego. Przepraszamy autora za tego rodzaju przykład rachunkowy, lecz cóż począć, już to taka natura galicyjska, że czy jemy, czy pijemy, czy o „Rachunkach“ Bolesławity piszemy, zawsze naszą obszerniejszą ojczyznę i jej rachunki jak umiemy chwalić.

Rachmistrza naszego narodowego zanadto dobrze znamy z prawości charakteru i tradycyjnej polskiej otwartości, abyśmy mogli na chwilę dopuścić, iżby ten mógł się znać na obrotach rachunkowych, innych jak nie te, któremi się zwykli posługiwać rzetelni kupcy i dobrze renomowani bankierzy; zapewniamy go więc, że przy rewizji jego „Rachunków“, jeżeliśmy dostrzegli niektóre grube pomyłki, nie odnosimy ich na karb sztuki naciągania cyfr, ale prostych usterek niedokładności, które wprawdzie wedle tychże samych pewników cyfry bilansu, ale nie są tak zagmatwane, żeby wyeliminowały wawszy to co mylne, nie można wyciągnąć z nich rzetelnej cyfry niezbitych prawd.

Powiedziawszy, czem są dla nas „Rachunki“, nie możemy

istniejące przeszkody do porozumienia się z ludem i spieszyła złączyć gminy dworskie z gminami ludu, bo „kto Polskę kocha, ten lud kochać musi, a kto lud kocha, ten żyć z nim ma obowiązek“, kończy zaś toastem: „kto Polskę kocha ten Ruś kochać musi, piję więc zdrowie: Polski, Litwy i Rusi.“

Następnie obywatel Janowski Józef odczytał wiersz nadesłany przez jedną z Polek, a napisany przez nią z okazji uroczystości.

Przemówienia wszystkie powyżej streszczone, wywołały w zgromadzonych rokoszne uczucie i były bardzo sympatycznie przyjęte. Po nich to rozbudziła się w towarzystwie Polaków serdeczność, co rokowało dalszemu ciągowi zebrania korzystne rezultata, gdy w tem dowiedzieliśmy się, że zgromadzenie ukończone, a więc i wychodzić trzeba. Zebrani więc przed wyjściem zaśpiewali: „Jeszcze Polska nie zginęła.“ Żałować jednak należy, że komitet obchodu, że tak powiem, dał nam tylko uciechy się początkiem uczt, nie pozwalając oczekiwać się jej końca — a jednak byłoby to o wiele więcej korzystnym. Zamknięcie zgromadzenia w formy zbyt urzędowe, nie mogło wydać potrzebnego nam rezultatu. Mowcy wypowiedzieli wiele mów serdecznych, wdzięcznych, lecz tylko ogólnikowych, a nam nie tego było potrzeba. Mówiono, jak było kiedyś, jak byłoby do życzenia, aby było, ale nie powiedziano jak jest, — a jest źle, a więc temu zaradzić potrzeba. Gdyby więc w zamian mów urzędowego charakteru, a przynajmniej przy tychże dozwolono w dalszym ciągu prowadzić dyskusję publiczną, to być może, że jakieś serce rozbudzone potrzebą dobra publicznego, jak nam siostry doradzały w naszych usiłowaniach iść z mężstwem, pracą i ofiarą, tak ono rzuciłoby może myśl brzemiennej do dyskusji, a z tej wyszedłby jakiś program prac dla kierowników służby narodowej. Te względy skłaniają nas, że po nad uroczystość, krępowaną z góry ułożonym programem, przedkładamy zawsze ucztę przyjaźliwą z dyskusją publiczną.

Dzień wczorajszy w życiu tułaczy przynależał należy bardzo miłe pozostawia wspomnienie i otuchą napełnia serca, zdjęte tęsknotą.

Oprócz pamiątek, jakie z okazji uroczystości sierpniowej zostały tu wykonane, o ile mi wiadomo, pan Konopacki na swe rezyko wykonał wiele biżuterij, jako to: pierścionki, broszki, kółczyki, guziczki z emblematami pamiątkowymi, a p. Karmański drzeworyt z odpowiednim uroczystości rysunkiem.

Wiadomości polityczne.

Ziemia polskie. Do Wrocławia telegrafowano w drodze prywatnej, że gubernator Litwy, generał-adjutant, Potapow, korzystając ze sposobności zetknięcia się z Polakami, krytykował ostro postępowanie i dążenia galicyjsko-polskie, i zapewniał, iż rząd moskiewski wystąpi stanowczo przeciw wszelkim tego rodzaju demonstracjom.

Austria i Węgry. W ciągu dalszym rozpraw nad wydatkami na wojskowe zakłady wychowawcze większość wnosi zgodnie z rządem o udzielenie 1,000,000 złr. Rechbauer chce tę kwotę zniżyć na 977,000 złr. Dr. Figuly gani rozrzutność, panującą w zarządzie tych zakładów. Na jednego ucznia przypada w przecięciu dwu żołnierzy do usług. Zakład cerek oficerskich w Hernalds wymaga na opał i oświetlenie przeszło 2000 złr. rocznie. (Ogromna kwota!). Dr. Bahans wytyka zbyt surowy system nadzoru, który ciągle wywołuje starcia między uczniami i nauczycielami.

Wniosek większości przyjęty.

Tytuł 7: „magazyny żywności“, wymagający 500,000 złr., przyjęty bez rozprawy wedle wniosku większości, t. j. z potrąceniem 44,000 złr.

Co do tytułu 8: „magazyny pościeli i łóżek“, większość zgodnie z rządem żąda 48,000 złr. mniejszość zgadza się tylko na 30,000 złr. Przyjęto wniosek mniejszości.

Na „magazyny odzieży“ (tytuł 9) większość chce udzielić 143,000 złr., mniejszość 100,000 złr. Przyjęto wniosek większości.

Przy tytule „potrzeby artylerji“ komisya wnosi potrącenie 28,000 złr. od żądanych 2,700,000 złr.

Dr. Figuly poruszył kwestję noszenia broni po za służbę, lecz tak lekko, że w tak ważnej sprawie nie wszczęła się nawet dyskusya, wspomniawszy on także, że szkoda prochu, który zużywają przy paradach.

Tytuły „magazyny dla pociągów“ (120,000 złr.) i efekta dla pionierów (20,000 złr.) przyjęto bez rozpraw.

Tytuł „zarząd budowli wojskowych“ przyjęto wedle wniosku większości (2 miliony). Mniejszość żądała potrącenia 100,000 złr.

odmówić im warunków bytu; potrzeba prawdy dla „ludzi dobrej woli“ zawsze istniała i istnieć będzie dopóty, dopóki ludzie źłej woli nie owładną naszym społeczeństwem, a że to nie nastąpi ani tak prędko, ani tak ogólnie, jak nam się zdaje, przepowiadając Bolesławita w swych ostatnich, jak zapowiada „Rachunkach“ mamy nadzieję, że i „Rachunki“ jego choć w zmienionej, poprawniejszej może, co byłoby do życzenia, formie, nie po raz ostatni czytamy w r. 1869.

Zostawiając ujemne strony „Rachunków“ z r. 1868 na samo zakończenie, jak przystało ludziom dobrej woli, wolimy mówić przedewszystkiem o dodatnich stronach pracy Bolesławity. W pierwszym rzędzie, jako bardzo trafny i ze znajomością przedmiotu napisany, zaliczamy rozdział, p. t. Dziennikarstwo, z którego wyjątki poniżej zamieszczamy.

Wolelibyśmy nie dotykać wcale tej straszliwej potęgi, która się dziennikarstwem zowie... wolelibyśmy jak Cerbera miodowym plackiem ją przekupić, aby na nieszczęśliwe Rachunki nie szczykała; ale ta potęga, która wcale potężną u nas nie jest, — z całą słabizną swoją nadto wielkie ma znaczenie, aby ją milczeniem pozbyć się godziło. Słabizna ta mówi wiele, jest jak inne, a może przed innymi fenomenami niezmiernie znaczącą, maluje brak charakterów, sumień, ludzi, ofiary, pieniędzy, talentów, przekonani, nanki, ochoty do pracy i miłości kraju, odbija w sobie wszystkie kallectwa nasze.

Smutny jest zaprawdę stan dziennikarstwa naszego; — ale słusznie bardzo powiedziano, że każdy naród ma rząd, na jaki za-

Tytuł „zakład geograficzny“ (100,000 złr.) zniżono zgodnie z wnioskiem komisji o 6,000 złr.

Przy tytule „szpitale wojskowe“, wymagającym 2,038,000 złr., komisya żąda zniżenia o 6500 złr. Wniosek przyjęto.

Na wtorkowym posiedzeniu obradowano nad budżetem marynarki.

Reformy w Pograniczu wojskowym już się rozpoczynają; w krótkim bowiem czasie będą zniesione dwa pułki pograniczne.

Co do sporu granicznego siedmiogrodzko-rumuńskiego daje *Pesti Naplo* następujące oświadczenie:

„Ku ustaleniu granicy między Siedmiogrodem i Rumunią wysadzono komisję, która uchwała, że aż do ukończenia prac jej będzie utrzymany status quo. Tymczasem 60ciu chłopów siedmiogrodzkich z Zagonu i Szita-Bodzy (koło Krasny) przekroczyło granicę, aby zburzyć rumuńską strażnicę. To było oczywiście bezprawiem, którego wcale nie myślimy uniewinniać, tak samo żaden rozsądny człowiek nie będzie przypisywał znaczenia politycznego temu „napadowi“, wykonanemu przez ograniczonych, a to po większej części rumuńskich włóścian. Zdarzenie to stało się natchmianem 700 żołnierzy rumuńskich i 12 dział na granicę. Takie wystąpienie mogłoby być uchodźcą za demonstrację za czasów Bratiany; ale dzisiaj, gdy sprawami rumuńskimi kieruje tak spokojny i rozważny sternik, jak Cogolnicziano, który nie mniej, niż naród węgierski, życzy sobie utrzymania przyjaźnych stosunków między Rumunią i Węgrami, całe postępowanie to może tylko polegać na niezgrabności jakiegoś nazbyt gorliwego prefekta.

Wojska rumuńskie już się cofnęły, porządek powrócił, a spodziewać się należy, że już nie będzie zakłóconym.

Francya. Przedwczoraj podaliśmy wiadomość o śmierci marszałka Niela, zmarłego w Paryżu właśnie w wilię uroczystości napoleońskiej. Obecnie podajemy krótki rys biograficzny tego, w czasach dzisiejszych niezawodnie pierwszorzędneho generała. Adolf Francois Niel, urodził się w r. 1802 dnia 4. października w Muret (Haute-Saone), w r. zaś 1821 wstąpił do szkoły politechnicznej, a we dwa już lata, z powodu niesłychanych postępów, wstąpił jako podporucznik do szkoły inżynierji w Metz. W randze kapitana korpusu inżynierskiego, odplął do Algieru, gdzie rzeczy tak stały, iż Francya raz za razem przegrywała wszelkie potyczki. Pierwsza wyprawa przeciw Konstantynie rozbiła się zupełnie; rząd rad był już zawrzeć pokój, ale zwyciężony i tego przeprzeć nie zdołał. Zawarto nakoniec przymierze za pośrednictwem Abdel-Kadera, ale tylko dla tego, ażeby silniejsza zrobić wyprawę drugą. Przy sposobności oblężenia w r. 1837, wyszczególnił się Niel tak dalece, że został majorem. W roku 1846 był już pułkownikiem i jako szef sztabu generalnego brał udział w wyprawie na republikę rzymską. Odnazczył się tam nie tylko talentem wojowniczym, ale dowiódł oraz, że można być dzielnym żołnierzem i nie zaprzeczyć uczuć ludzkości i piękna. Jemu to zawdzięcza Rzym, że pamiątki odwiecznego miasta, jak pomniki, starożytne budynki i zabytki sztuki, nie były narażone na pożogę wojenną. Umiał on tak skierować ogień zabójczy, że ani jeden z zabytków drogocennych nie został podczas oblężenia uszkodzonym. Tam został mianowany generałem brygady, po powrocie zaś do kraju powierzono mu kierownictwo korpusu inżynierów w departamencie wojennym. W roku 1854 dowodził jako generał dywizji pod rozkazami naczelnego generała Baraguay d' Hilliers przy oblężeniu Bomarsundu. Strona twierdza, która dostała się Nielowi do zdobycia, znajdowała się od ładu stałego, fortyfikację tę zniszczył Niel we dwa dni, tak, że ani jedno działo nie odezwało się więcej, a nakoniec dotarł do murów i został panem twierdzy. Powodzeniu temu, choć niemniej dzielności swej, zawdzięcza Niel, że cesarz Napoleon mianował go w r. 1855 swoim adjutantem i wyprawił go do Krymu dla przyspieszenia robót oblężniczych. W skutek pojawienia się Niela pod Sebastopolem, złożył generał Canrobert dowództwo, energiczny zaś Pelisier w porozumieniu z Niemem udecydowali, że twierdza musi się poddać, i przystąpili do wykonania planów. Zburzenie Małakowej dokonało się pod przewodnictwem Niela, za co otrzymał wielki krzyż legii honorowej. Poprzednio mianowano go jeszcze senatorem. W r. 1859 powierzono Nielowi dowództwo armii alpejskiej. Pod Solferino uratował cały bliski rozbicia korpus Canroberta, i nie tylko powstrzymał tam wojsko austriackie bliskie wygranej, ale je zmusił do odwrotu.

Od roku 1867 objął Niel marszałkostwo po Raudonie i od tej chwili zajęty był wyłącznie prawie organizacją armii francuskiej. Charakteru był ładnego, umiającego, choć stanowcy i jako żołnierz, cokolwiek szorstki i przestrzegający ścisłości wojskowej. Co do politycznego wyznania, należał do zmarły marszałek i wódz armii francuskiej do najzawziętszych

służył, i rzeć by też można, iż naród ma takie dziennikarstwo, jakiego wart.

Każdy z tych niedobrych dzienników jest doskonałym wizerunkiem tej części kraju i społeczności, którą przedstawia. Dzienniki są wielce z tego względu nauczające, malują się w nich ludzie, epoka, stronnictwa, a nawet ich siły umysłowe, ofiarne, materialne. *Gazeta Narodowa*, *Czas*, *Dziennik Lwowski*, *Dziennik Poznański*, *Gazeta Toruńska* są to zwierciadlane odbicia prowincji, w których wychodzą, i ludzi, co niemi kierują i co je czytają.

Nie może Galicya mieć wymowniejszego świadectwa paupertatis nad *Gazetę Narodową*, redagowaną przez ludzi, którym język, styl, sztuka pisania a często logicznego myślenia jest obca. Posługiwanie się skandalem, rachuba na słabości ludzkie, wyzyskiwanie patriotyzmu dla kieszeni i ambicji... zrzeczne schlebienie chorobom i wadom... są narzędziami *Gazety* i podstawami jej bytu... Ktokolwiek czytał uważnie *Narodówkę* czas dłuższy, ten zna Galicyę, która nią żyje...

Historja tego dziennika będzie kiedyś niemal historją skandaliczną prowincji.

Redakcyja z kolei rewolucyjna, krańcowa, demokratyczna, czerwona, lojalna, namiestnicza, opozycyjna i rządowa; jak pewni ludzie umiała brać cylinder i rogatywkę wedle potrzeby chwili, mieniać zasady i związać przekonani chorągiewki, ale czego nigdy pono odmienić nie potrafił to niedołęztwa i nieudolności. Posłu-

nieprzyjaciół Prus i okazywał nawet chęć nieujawnioną, że radby wypróbować w wojnie z Prusami, czy ulepszenia jego są dostateczne.

W skutek słabości swej Napoleon udaje się dopiero około 10. września do obozu pod Chalons. W dniu uroczystości napoleońskiej, w skutek amnestyi uwolniono bardzo wiele osób, sądzonych dotąd za przestępstwa polityczne. Niektóre dzienniki przyjęły amnestyę cesarską bardzo dobrze, a *Journal de Paris* pisze z powodu amnestyi, że „zatrze ona w pamięci niemą przeszłość, a w przyszłości będzie rękomią polityki liberalnej”. *Liberte* zaś twierdzi, że amnestya podniesie cesarza w oczach świata, ale nie rozbroi stronnictw.

Zresztą przeminęła uroczystość napoleońska prawie bez rozgłosu, i gdyby nie uwolnionych tylu amnestyą, nie byłoby i wspomnienia o uroczystości.

W St. Etienne uwolniono 56 osób, aresztowanych z powodu głośnych niedawno rozruchów w Ricamairie.

Wschód. Ultimatum Wysokiej Porty znajduje się już w rękach wicekróla Egiptu. W nocy tej wyliczone są wszystkie przestępstwa, jakich wicekról dopuścić się miał względem Porty wdając się w politykę na własną rękę.

Jeżeli Izmael-pasza nie da zadawalniającej odpowiedzi, kończy nota, tedy rząd turecki uważa się będzie za zwolnionego od wszelkich zobowiązań. Znaczący to tyle, że Wysoka Porta zaprzecza mu dziedzictwa tronu. Tymczasem zaś nie musi liczyć w Stambule na pomyślną odpowiedź, i uzbrojenia bowiem, o których donosiliśmy, nie ustają. Wkrótce, gdyby nastąpiła nie miła Turcji odpowiedź, przedsięwziętyby blokady portu Aleksandryjskiego. Hobart-pasza udac się miał do Londynu, nie tylko w celu zamówienia tam pancerników, ale oraz powiódł ważne jakieś wyjaśnienia i wezwania ze strony Porty, ażeby Anglia zdecydowała się na energiczną interwencję. Nieufność i niechęć dla dworu francuskiego zmusza się z dniem każdym, podejrzują bowiem Napoleona, że jest w porozumieniu z wicekrólem Egiptu.

W Adrianopolu przyszło nawet do napaści na konsula francuskiego ze strony ludności muzułmańskiej, w skutek czego wyprawiono tam komisję śledczą. Wysoka Porta zaczyna się przekonywać, że jest wplątana w intrygę z dwóch stron; kto wie, czy zerwanie tajemniczych zastaw, pod któremi miota się gabinet turecki — nie przywiezie go do zagłady ostatecznej.

Według ogłoszonego już budżetu tureckiego za rok bieżący, wynosi niedobór 36 milionów guldenów, na którego pokrycie zawarto niedawno pożyczkę w sumie 12 milionów funtów szterlingów.

Deficyt ten może się zwiększyć na rok przyszły, jeżeli będzie potrzeba utrzymywać w gotowości bojowej całą armię niezdarną i czynownictwo zupełnie tak rzetelne jak jest moskiewskie.

Nowiny z kraju i zagranicy.

* Mianowanie. Minister sprawiedliwości przeniósł sędziów powiatowych: J. Haszczyca w Jaworowie i J. Towarnickiego w Kaluszu na ich własną prośbę w tej samej randze pierwszego do Radymna, drugiego do Jaworowa i mianował Emila Nemethy, sekretarza rady przy sądzie obwodowym w Samborze, Kajetana Kopacza zastępcę prokuratora państwa w Złoczowie i Franciszka Witkiewicza, adjuńka sądu powiatowego w Stryju, sędziami powiatowymi, pierwszego dla Lutowisk, drugiego dla Kalusza, ostatniego dla Starejsoli.

Gazeta wiedz. ogłasza następującą nominację: Cesarz mianował arcyksięcia Jana hr. Meran, landgrafa Fürstenberg, hr. Alfreda Potockiego, fml. Festic, generała jazdy hr. Hallera, kawalerami orderu złotego runa; nadał godność tajnego radcy księciu Władysławowi Sanguszce, order żelaznej korony pierwszej klasy szefowi namiestnictwa Koller, tytuł radcy dworu hrabiemu Dzieduszyckiemu radcy namiestnictwa we Lwowie, szlachętwo austriackie prezesowi izby handlowej brodzkiej Meyerowi Kallir, krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa, Pawłowi Brzezińskiemu, zastępcy dyrektora techniki krakowskiej.

* Z Londynu piszą pod d. 12. sierpnia. Wczoraj o godzinie 11 rano odbyło się solenne nabożeństwo jako w rocznicę Unii lubelskiej w kaplicy polskiej na Gower Street. Ksiądz Podolski, kapelan polski, przemówił bardzo czule i patriotycznie do licznej zgromadzonej wychodźców, ich żon i dzieci. Nabożeństwo zakończono suplikacjami, błagając Boga o szczęśliwy i rychły powrót na łono ojczystej ziemi.

Wczorajem Polacy przebywający w Londynie zebrał się w sali Cleveland Hall-Fitzroy Square dla uświetnienia dobrowolnej Unii Polaków, Litwinów i Rusinów w jedną Rzeczpospolitą, która nastąpiła 300 lat temu 11 sierpnia 1569 na sejmie lubelskim na podstawie federacyjnej: „wolni z wolnymi i równi z równymi.”

sza przekonaniom chwilowym większości, (dla samego abonamentu) nigdy prowadzić kraju nie mogła, bo szła za jego obłąkami...

Zarzucono nam sympatyczną niechęć przeciwko *Narodówce* i jej Redaktorowi; nie jest ona czem innym, tylko wstrętem i obrzydzeniem fałszu, a frymarka uczuciami narodowymi... Boli nas widząc, że część kraju znaczna obchodzi się taką strawą — straciła smak i poczucie do tego stopnia, iż ją może mieć za zdrową i pożywną. Nie mamy szacunku dla dziennika, nie możemy się pogodzić z sieczką i otrębianiami, który w nich smakuje i lepszego nie posiada nic, na nic innego się zebrać nie może.

Czy może być straszniejszy dowód upadku, wycieńczenia, umysłowej aberracji? Przepatrzyście ową *Narodówkę*, oceńcie jej artykuły i uderzywszy się w piersi powiedźcie, czy co niedzielszego istniało kiedy na świecie?

Będziemy powtarzali nasze: delenda Carthago, dopóki dziennik tak upokarzająco lichym pozostanie.

Kiedy niekiedy artykuł nadesłany, udzielony przez któregoś z posłów, płynący z kancelaryi namiestnika rodaka... zabłysnął

Przydujący pułkownik Oborski przemówił: że pierwiastkowo zamiarem było polskiego narodu obchodzić uroczystość tę wielką trzasetletnią rocznicę przez powszechnie zwołane w Lwowie, na które mieli przybyć delegaci ze wszystkich części Polski i zewsząd, gdziekolwiek Polacy utworzyli gminę, lecz gdy rząd austriacki zabronił tego narodowego obchodu polskiej jedności, postanowiono zatem zarządzić zebranie w każdej miejscowości w kraju czy za granicą.

Następnie p. Żabiński odczytał historyczny szkic wykazujący, jak myśl tej Unii podjęta była po raz pierwszy w czternastym stuleciu i pomimo intryg Moskwy i Niemiec ostatecznie przeprowadzona była na sejmie lubelskim w roku 1569, poczem wniósł rezolucję następującej treści: Że naród polski czuje się dotąd zobowiązanym Unią zawartą z Litwą i Rusią, że uważa ją jako dobrowolną ugodę między równymi i wolnymi narodami, że tłómaczy tę ugodę w najściślejszym znaczeniu nowożytnych demokratycznych zasad, i że pojmując obowiązki wypływające z dobrowolnej umowy nie myśli nikogo w brew woli zmuszać do tej Unii — i ta rezolucya była jednogłośnie poparta i przyjęta.

Narodowy hymn „Jeszcze Polska nie zginęła”, odśpiewany chórem przez wszystkich przytomnych, zakończył posiedzenie. Zgromadzenie to składało się nie tylko z wychodźców wszelkich edycji politycznych, ale nawet osób przybyłych z kraju — wielu było wyznania mojżeszowego i świeżo przybyłych chłopów litewskich, którzy uwięzieni przez agentów, opuścili strzechę rodzinną w celu szukania skarbów w Ameryce a wysiani i pozabawieni całego mienia, opuszczeni, w nędzy i rozpaczycie tulają się po Londynie i ze zbieranych składek i dobroczynności przyjaciół Polski wysłani bywają do Galicji.

* Z Kruszwicy d. 12. sierpnia. W ciągu długich minionych wieków, nie widziała prastara Kruszwica tak licznych zjazdu, jak w dniu wczorajszym. Bogate ekipaże, po części z dalekich stron, skromne powózki i gromadki pieszych z bliskich okolic, ścigały w ciągu dnia onego do starego grodu, a kresem drogi dla wszystkich była poważna baszta, tuż myśza wieża. To też kępa, na której się wznosi ów omnik, przywdziała szatę świąteczną kolorów Korony i Litwy, w postaci małych chorągiewek, dość gęsto porostawianych. Dodajmy do tego rzęście oświetlenia tak kępy jako i przyległej wyspy, skoro się zmierzchno, sztuczne ognie, i kapelę wygrywającą melodye narodowe, a będziemy mieli ramy obrazu, przedstawiającego w dniu wczorajszym obchód trzasetletniej rocznicy Unii lubelskiej przy myśzej wieży. Uroczystość sama w sobie była stosownie do obecnego położenia nader skromnej natury. O godzinie siódmej z wieczora całe zgromadzenie udalo się do kościoła, podczas gdy muzyka, jadąca łodzią, grała marsza Dąbrowskiego. Już się mroczyło, gdy w murach kolegiaty zabrzmiała pieśń: „Nie opuszczaj nas”. Następnie zaintonowano: „Boże coś Polskę”, ale już po drugiej zwrotce śpiew przerwano i ucięto. Czyż nielepiej było albo śpiewania tej pieśni zaniechać, lub też zaczynając, wyspiewać do końca? Zakończono uroczystość kościelną, odbyła nota bene bez wszelkiego udziału duchowieństwa, odśpiewaniem pieśni: „Pod twoją obronę”. Pod namiotem gustownie przystrojonym w zieleń i kobierce, odbyła się następnie uczta, podczas której pan A. Moszczeński przemówił stosownie do uroczystości. Mimo niezbyt przyjemnej pogody, bo było chłodno i dżdżyło, bawiono się późno w noc. Porządek nie został zakłócony, a dość licznie reprezentowana policya, prócz powstrzymywania rozpólstwa od natręctwa, nie miała innej czynności.

(Gaz. tor.)

* Na pomnik ś. p. Artura Grottera nadesłała redakcyja *Dziennika Poznańskiego* na ręce Stanisława hr. Tarnowskiego ze Sniatynki talarów 102 wartości z opłaceniem receptis 185 złr. 61 c. Odsetki po 30. czerwiec 1869 1 złr. 8 c. Od wydawcy *Gaz. Nar.* ze składek 19 złr. P. Paulina Brühl 5 złr. Hr. Cecylia Kalinowska 5 złr. P. Julian Zwolski 2 złr. P. Tadeusz Madejski 2 złr. P. Karolina Berezowska 1 złr. P. Michalina Kreczmar 1 złr. Ks. Winiarski 1 złr. Razem 222 złr. 69 ct. Z poprzednich wykazów 126 złr. 55 c. Ogółem 349 złr. 24 c. Lwów 18. sierpnia 1869. Młodnicki.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

* Sprawozdanie tygodniowe *Gaz. lwow.* W tygodniu ubiegłym raz tylko, przez pół dnia mieliśmy obfity deszcz, który był bardzo pożądanym dla roślin pastwinych. Zresztą była ciągle stała pogoda. Termometr spadł był już do 9° R., ale d. 14. podniósł się znowu do 23° R. Ceny frachtu na gościńcach są jeszcze ciągle dość wysokie, z powodu żniw.

Handel towarowy był ożywiony. Nadchodzą już pierwsze transporta manufaktur jesiennych, mianowicie z Berna, Wiednia i Czech nadeszło około 1200 cetn., które posłano częścią do Brodów, częścią na Czerniowce do księstw Nadnajańskich. Przewieziono także przez Lwów dość znaczne transporta szyn dla budujących się kolei. We wszystkich okolicach produkujących cukier, spodziewają się w tym roku bardzo obfitego zbioru buraków cukrowych,

wśród tych szpalt szarych... trafiło się coś lepiej pomyślanego i napisanego po ludzku — ale znać było zaraz, że to nie domorosty produkt... tylko towar zagraniczny.

Zresztą jest to biedota, o której był nawet i dwóch słów wspomnieć nie warto... ale niestety!! grzech to i plama kraju... nie godzi się opuścić bez wzmianki.

Czas, bez porównania lepiej redagowany co do stylu i formy, zimny, sztywny, pedancki, doskonałym jest organem swojego stronnictwa... Ma też jego wady i przyrmyty...

Ludzie złośliwi w tym roku upatrywali powien związek i wpływ nabycia dóbr krajowych przez właściciela *Czasu*, z tonem i duchem dziennika... Trudno by było inaczej, — właściciel gazety, który jest w najlepszych stosunkach z władzą, nie mógłby łożyć na dziennik tej władzy nie miły. Zapisujemy to, bo cały świat mówił o tem. Pewne ustępstwa z obu stron, w takim stosunku się równoważą. Trzeba też, aby *Czas* się na coś przydał choć właścicielowi swojemu, nie wiele służąc krajowi, a będąc do syć kosztowny.

Mamy wiele do zarzucenia piśmu temu co do ducha i treści, forma jest przyzwrotna, znośna, niekiedy nie bez pewnej literackiej wartości. Dobrej wiary i sumienia w dyrekcji trudno żądać, ale *on á de la tenue*, wszystko to wygląda przyzwrocie i po europejsku. *Czas* gorszy zapewne od *Univers*, od *Le Monde*, ma ich zasady, nie posiadając talentu redaktorów; broni tej samej sprawy ogólnego katolicyzmu; w rzeczach kraj obchodzących jest konser-

skutkiem czego ceny cukru zaczynają spadać. Rafinerie cukru jakoteż i spekulanci usiłują pozbyć się swoich zapasów: sprzedają loco fabryka cukier rafinowany cetnar po 32.50 — 33. Loco Lwów placą cetnar cukru w głowach po 36 do 37 złr. według gatunku, a w większych partjach nawet taniej. W ciągu ostatnich 12 miesięcy powstało w krajach koronnych austriackich 13 nowych fabryk cukru. Budowa nowej cukrowni w pobliżu stacyi kolei żelaznej w Sędziszowie, postępuje szybko. O stanie zasiewów lnu dowiadujemy się, że w tym roku zaledwie średnich zbiorów spodziewać się można. W wschodnich powiatach bowiem grady tu i owdzie wyrządziły szkody. Dowóz lnu jest teraz bardzo ograniczony i tylko na Brody i Złoczów nadeszło kilka partyj. Len surowy placą według gatunku cetnar po 18 do 20 złr. Za granicą ceny lnu spadają.

Handel zbożowy w tygodniu ubiegłym bardzo się ożywił. Ceny nie spadają, czego przyczyną jest, że w pogranicznych powiatach pruskich daje się uczuć brak gotowego zboża. Kupcy i spekulanci pruscy zakupują ciągle zboże tak tu jak w zachodnich powiatach i naglą o dostawę. Odbyt ożywił się w ogólności na wszystkich targowicach tak w kraju jak zagranicą. Wszędzie objawia się chęć do kupna nawet po wyższych cenach. O ile dotąd wiadomo, zbiór żyta wypadł w Galicji bardzo pomyślnie. Toż samo utrzymują o pszenicy, z tą jednak różnicą, że pod względem gatunku pszenica tegoroczna ustępuje przeszłorocznej. Zbiór jęczmienia ma być średni. O owsie nie jeszcze stanowczo powiedzieć nie można. Ponieważ w Rosyi owies udał się w tym roku bardzo pomyślnie, przeto spodziewają się znacznego przewozu tego artykułu w wielkich partjach. Loco Lwów popyt na pszenicę był ożywiony i placono korzec 170 f. 8 złr. Był także znaczny odbyt na żyto po 5 złr. za korzec 160 f. Na jęczmień był odbyt tylko do browarów, cena 140 f. 4 złr. Owies 100 f. 3.30.

Na targowicach zamiejscowych były ceny następujące: Bochnia: pszenica 170 f. 9 złr., żyto 160 f. 6.15, jęczmień 140 f. 5 złr., owies 100 f. 3.30. Handel ożywiony skutkiem znacznego odbytu za granicę. Tarnów: pszenica 170 f. 9.20, jęczmień 142 f. 5.20, żyto 160 f. 6.10, owies 100 f. 3.25. W ostatnich dniach odbyt do Prus ożywił się znacznie. Dębica: pszenica 170 f. 9 złr., jęczmień 140 f. 4.80, żyto 160 f. 5.80, owies 100 f. 3.20. Odbyt tylko na żyto i owies. Rzeszów: pszenica 170 f. 8.20, jęczmień 142 f. 5 złr., żyto 160 f. 6.15, owies 100 f. 3.15. Handel zbożowy ożywił się tu dopiero w ostatnich dniach. Jarosław: pszenica 170 f. 8.80, jęczmień 142 f. 4.50, żyto 160 f. 6.30, owies 100 f. 3.50. Wszystkie ceny utrudniają odbyt i tamują ożywienie się handlu. Dowóz z powodu żniw szczupły. Przemysł: pszenica 170 f. 8.50, żyto 160 f. 6.40, jęczmień 142 f. 5 złr., owies 100 f. 3 złr. Cokolwiek wywieziono dla pruskich młynów parowych. Złoczów: pszenica 170 f. 7.20, jęczmień 142 f. 4.10, żyto 160 f. 4.70, owies 100 f. 3.55. Dowóz szczupły z powodu żniw.

Bydła rzeźnego i opasowego nadeszło w tygodniu ubiegłym koleją lwowsko-czerniowiecką 2100 sztuk i posłane zostały do Oświęcimska. Z tutejszej targowicy oddano na kolej 400 wołów.

Ostatnie wiadomości.

Do *Pester Lloyd* piszą, że arcyksiężęta piastujący wyższe posady w służbie wojskowej, zamysłują zrezygnować na pobieranie płacy swej. W obec naprężonej wysokości budżetu wojskowego — kwota przez powyższe postanowienie oszczędzona, nie wielką przyniosłaby jednak korzyść.

Węgierska delegacya nie obradowała jeszcze na pełnem posiedzeniu o budżecie wojskowym, choć takowy już przeszedł przez delegacyę austriacką i to we formie rządowej dość przychylniej; w sferach rządowych obawiają się, aby węgierska delegacya nie zajęła się zbyt gorliwie zniżeniem przedłożonego budżetu.

O śmierci marszałka Njela przesłano natychmiast wiadomość do St. Cloud. Od rana stracił był już przytomność, konał w największych cierpieniach przeszło trzy godziny. Dekret cesarski z 16. sierpnia ogłasza, że pogrzeb marszałka odbędzie się kosztem państwa.

Tegoroczna naukowa przejażdżka oficerów sztabu głównego północnych Niemiec, odbędzie się pod przewodnictwem samego szefa sztabu jen. Moltke, rozpoznawac mają nie tylko całe terytorium saskie, ale (przez szczególniejsze względy) wszystkie dystrykta saskie na pograniczu austriackim. Oficerowie wszystkich kontyngentów niemieckich, prócz jednej Bawaryi, będą w niej mieli swój udział.

Z Hiszpanii donoszą, że w Andella, prowincyi Valencia, wojsko uderzyło na bandę Karlistów złożoną z 500 piechoty i 500 jeźdźców. Wojsko zdobyło bagażę bandy. Za pewne utrzymują, że układy między Madrydem a Waszyngtonem co do wyspy Kuba trwają jeszcze ciągle. Serrano i Prim zgadzają się na nowe propozycje, jakie im rząd amerykański zrobił.

watorem, nieprzyjacielem rewolucyi i zwolennikiem starej Polski szlacheckiej. Innej ani przypuszcza, ani rozumie.

Namiętny i wyłączny jak wszystkie organa stronnictw, zabija lub chwali wedle potrzeb swej sprawy domowej; of prawdziwie i sprawiedliwości trudno z nim mówić. Każda broń mu dobra byle nią raził miłczenie, tajanie, fałsz oczywisty, a nawet denuncjacya imion, ludzi i faktów. Z tego względu jest doskonałym dziennikiem, w znaczeniu europejskim tego wyrazu...

Nic nie ma wścieklejszego nad starych paralytyków, gdy raz w gniew wpadną; czasownicy pienią się i rzucają konwulsyjnie... jak oni... a mimo wrzawy i targania czujesz, że są starzy... Nawet młody ich zaciąg na minę i talent zgrzybiały... z młodości pozostało mu tylko zrozumienie i hałaśliwość. — Cóż już mówić o innych?

Dziennik Lwowski poprawił się znacznie w tym roku, chociaż i jemu byśmy nie jedno zarzucić mogli; ale błędy jego są błędami uniesienia przy dobrej wierze, a kto dobrą wiarę ma i czyjjej uczciwości ufać można, ten łatwo doświadczeniem samem się udoskonali. Tego się po dzienniku spodziewamy.

(C. d. n.)

